

Uczucie (nie)możliwe

- *To prosta historia, ale gdy stoją za nią miłość i rozpacz, to przestaje być banalne. To historia, która mogła zdarzyć się wszędzie, oryginalnie dzieje się w Petersburgu, ale mogła też przydarzyć się w Łodzi. Osadziliśmy ją w konkretnych realiach, ale nie zależy mi, by opowiadać o Rosji, tylko o kondycji ludzkiej, która jest niezależna od szerokości geograficznej* - przyznaje Katarzyna Deszcz, absolwentka Wydziału Prawa oraz Wydziału Reżyserii Dramatu PWST w Krakowie (w latach 1982-2003 prowadziła wraz z Andrzejem Sadowskim Teatr Mandala). - *To pewna opowieść, powiedziałabym: teatr dziś niemodny, ale proszę tego nie mylić z teatrem „muzealnym”. W tym tekście najbardziej przemawia do mnie to, że bohaterom przydarza się szansa na ucieczkę od niedobrego życia, niekoniecznie przez nich zawinionego. W głębi duszy czują, że porzucenie tego życia jest niemożliwe. Ta potrzeba ucieczki w marzenia, oderwania od codziennego życia jest tak silna, że oni ignorują wszelkie niemożności, rzucają się w tę tęsknotę, marzenie, zupełnie utopijny pomysł. Choć czują, że nie mają szans. Ale czasem trzeba się czemuś oddać, nawet jeśli jest to inne od dotychczasowego życia.*

Czym zatem dla Katarzyny Deszcz byłby teatr „muzealny”?

- *Andrzej Sadowski powiedział kiedyś, że współczesne jest wszystko, co nadaje sens współczesności. Żyjemy w czasie zatarcia pojęć. Mówi się, że coś jest bardzo nowoczesne, a nie wiadomo co się pod tym kryje. Jeśli spektakl jest na tyle intrygujący, że widz w nim emocjonalnie uczestniczy, to dla mnie jest to absolutnie nowoczesne i współczesne* - odpowiada pani reżyser. A jak autor scenografii widzi swoją pracę?

- *Najlepsza scenografia to ta, która odbywa się w głowie widza, gdy otrzymuje pewne tropy do jej interpretacji. Tak chcieliśmy budować tę przestrzeń. Kasia wspomniała o pewnych miejscowych tropach. Nie jest tajemnicą, że scenografii będzie towarzyszył pokaz mediów, fotografii, które pochodzą z moich wycieczek po mieście. W formie kontrastu wprowadzamy film, który nasi 60-latkowie doskonale pamiętają, fragment bajki „Wilk i zając”, bajki o wiecznej walce dobra i zła, sprytu i bezradności. Stawiamy na prostotę i służebność wobec rozwoju sceny. Najważniejszy jest aktor, który niesie całą przestrzeń duchową* - mówi Andrzej Sadowski.

Z kolei Katarzyna Deszcz przyznaje, że to szalenie aktorskie przedstawienie i warunkiem jego powstania jest obsada. - *Ja sama tęsknię za takim aktorem, który potrafi w taki sposób kumulować swoje emocje i postaci, że dzięki wiarygodności przenoszą się one na widza. Mama taką teorię, że teatr nie dzieje się na scenie, ale między sceną a widownią. Jeśli aktor wzbudza emocje w widzu, to wydarza się teatr. A naszej obsady nie muszą chyba przedstawiać.*

Jak widzi w tej sytuacji rolę reżysera?

- *Mam taką teorię, że dobre przedstawienie, zwłaszcza oparte na psychologii, to takie, gdy widz zapomina, że był w do niego zaangażowany reżyser. Chciałabym dojść do takiego momentu, by widz nie widział pomysłów reżyserskich, lecz by zabiegi inscenizacyjne stały się dla niego naturalne i konieczne. Reżyser niewidoczny. Robię wszystko, by na końcu mnie tu nie było* - puentuje Katarzyna Deszcz.

Spektakl będzie miał premierę na Małej Scenie.